

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Caset Petersburskiego Pocztamt, lub do księgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w księgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urządach.

Cena Roczna w Rossy i początku a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Gräfe Roczna, 45 rubli assygn. Półroczna, 25 rub. assygn. Dla Królestwa Polskiego Roczna, 53 rubli assygn. Półroczna, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{8}{20}$ WRZEŚNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{7}{19}$ Września.

N. CESARZ JMĆ w północ 31 Sierpnia wyjechał z Carskiego Sioła traktem do Moskwy. W orszaku J. C. Mości znajdują się generałowie adjutanci *Orłow* i *Adlerberg*.

Nazajusrz, 1go Września, o 9 rano N. PAN stanął w Nowgorodzie, z kąd dalej ciągnął Swoją podróż do stacyi Miednoj, dokąd przybył 2 b. m. o 4 $\frac{1}{2}$ rano. Po krótkim odpoczynku J. C. Mość odjechał do Tweru. Oglądał tam 7 lekką dywizyą jazdy i 7 konno-artylleryjską brygadę i znalazłszy te wojska w nader dobrym stanie, raczył oświadczyć zadowolenie ich dowodzcom. Tegoż dnia, o 11 wieczor, N. PAN przybył w dobrém zdrowiu do Moskwy.

Dokończenie wyciągu ze Zdania Sprawy o Stanie Kredytowych zakładów Państwa.

Działania te jednakże nie miały pożądanego skutku, już to z powodu późnego otwarcia Kantoru, już to z powodu, iż rzecz ta była nową dla tamecznych kupców; dla tego stosownie do zebranych na miejscu wiadomości, proba otwarcia w Rybinsku wspomnionego Kantoru miała być ponowiona w r. 1842 od 10 Maja do 10 Lipca, i to stosownie do Monarszego potwierdzenia, już wykonanem zostało.

W skutek oświadczonej woli Monarszej, aby wypadki działań Kass Zachowawczych i Izb Powszechnej Opieki co do summ lokowanych i pożyczek były podawane corok do powszechnej wiadomości, zdało się najdogodniejszym ku temu środkiem, przy otwieraniu Zgromadzenia Rady Kredytowych Zakładów składać jej razem ze zdaniem sprawy Kredytowych Zakładów i krótki wykaz obrotów w Kassach Zachowawczych i w Izbach Powszechnej Opieki.

Wykaz ten dodam po opowiedzeniu obrotów w Kredytowych zakładach z r. 1841, do czego teraz przystąpię.

Długi Państwa, krajowe i zagraniczne, terminowe i nieterminowe wynoszą na r. 1842 281,228,760 r.

Długów nieterminowych wykupiono na. 607,669 r.

Długów terminowych wykupiono do 1842 r.

6 $\frac{3}{4}$ 20,617,276 r.
5 $\frac{3}{4}$ 19,812,280 r.

Fundusz Komissii Umorzenia długów wynosił w 1841 r. 24,588,786 r.

Bank Assygnacyjny. Ogół puszczonech w obieg assygnacji nie uległ żadnej zmianie w 1841 r. i wynosił 595,776,310 r. ass.

Bank Pożyczkowy. Kapitały Banku na r. 1842 wynoszą:

Kapitał Państwa 5,463,994 r.
Zapasowy 285,714 r.
Rezerwowy 2,842,269 r.
Kredytowej Kassy. 4,500,000 r.

Summy lokowane pozostałe w obrocie Banku na r. 1842.

Władz rządowych 121,461,840 r.
Osob prywatnych. 41,846,515 r.

Pożyczki. Na rok 1842 zostają dłużne Bankowi:

Władze rządowe 114,494,781 r.
Osoby prywatne 53,944,648 r.
Czysty zysk Banku w 1841 r. 1,310,050 r.

Balans Banku co do ogołu obrotów w r. 1841 188,695,357 r.

Bank Handlowy. Kapitał Banku. 8,571,428 r.

Summy lokowane w Banku i Kantorach:

na przekaz 39,748,714 r.
na procent 129,338,529 r.

Ogół obrotów w Kassie Banku i Kantorach 842,248,589 r. (w tej liczbie wydanych w Kantorze Kijowskim pod zastaw dóbr)	267,918 r.)
Czysty zysk Banku i Kantorów	685,703 r.
Kassa depozytowa. W ciągu 1841 weszło srebrnej monety i wydano biletów na	34,429,402 r.
Z tej summy zwrócono za przyniesione do kasy bilety.	1,713,153 r.
Kassy Zachowawcze (Сохраниныя Казны).	
Summ lokowanych weszło	62,447,132 r.
zwrócono	60,615,252 r.
Rospożyczone	40,581,718 r.
Otrzymano spłaconych pożyczek	44,416,526 r.
Na początku 1842 r. zastawionych jest: W dobrach nieruchomości 4,718,142 dusze. Domów murowanych i sklepów 434.	
Czysty zysk wynosił	870,770 r.
Własność Domów Podrzutków w pieniądach, budowach i t. d. stanowi kapitał	36,255,495 r.
Izby Powszechnej Opieki.	
Summ lokowanych weszło w 1841 r.	7,688,003 r.
Zwrócono	5,977,617 r.
Zapłacono procentu od summ zwróconych.	1,363,513 r.
Pożyczono i odmieniono termina danych pożyczek	6,748,648 r.
Własność Izby w kapitale	12,346,450 r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 3 Września. W Edimburgu poczyniono świetne przygotowania na przyjęcie Królowej. W Holyrood house będzie dany wielki bal. Wyporządkują też starożytny zamek Scone. Mnóstwo podróżnych przybywa co chwila do Edimburga drogą żelazną. Między innemi adresami złożony będzie Królowej adres od Synodu jeneralnego Szkockiego; po długich i burzliwych sporach wyłączono z tego aktu wszelką wzmiankę o niesnaskach panujących w łonie kościoła.

— Kompanii Nowej Zelandyi podany został projekt założenia tam czwartej nowej kolonii.

— W tych dniach spuszczone będą z warstwu dwa nowe okręty liniowe the *Superbe* i the *Albion* tudzież pięć nowych pakiebotów parowych.

— 20 Sierpnia umarł w dobrach swoich admirał Sir Henry Digby, mając lat 73. W czasie wielkiej wojny zabrał on 48 okrętów kupieckich nieprzyjacielskich i wiele statków wojennych. Uchwalony był dla niego adzes podziękowania od Parlamentu za zasługi jakie oddał pod Trafalgar.

— Nowiny z Indyj mało zawierają nowego, lubo z Djellalabad dochodzą do 24 Czerwca. Jenerał Pollock otrzymał rozkaz zostania w Djellalabad, gdzie wojsko cierpi największy niedostatek i brakuje mu na środkach transportu. Choroby też wielu ludzi zabierają. Potwierdza się znowu wiadomość że Akhbar Chan zabił sira M. Naghten, w skutek tego iż był przez niego uderzony. Dywizya angielska w Kandahar liczy 12,000 ludzi. Odebrano nowiny zaspokajające o położeniu dam angielskich zatrzymanych przez Afganów. Ladies Mac Naghten i Sale i panie Boyd, Sturt, Melville, Mainwaring są z największemi względami traktowane przez Akbar-Chana; mówią jednak że nie wyda ich inaczej, aż kiedy mu powrócą braci i ojca.

— Rozeszła się pogłoska w Bombay, iż kapitan Mackenzie za powrotem z Djellalabad do Kabul, będąc zelżony przez Akhbar-Chana, zabił go z pistoletu, poczem sam został zamordowany — Bunt w Bundelkung staje się coraz groźniejszym. 10 Czerwca 3000 tych indyan napadło na wojsko angielskie, ale powstańcy odparci zostali ze stratą. Inna banda ich spaliła wieś Krilach i cały kraj w okolicach Humirpore jest w ich ręku.

— Od kilku już czasy w porcie Bombay panują pożary okrętów, których już niemało zgorzało. Przyczyny tych pożarów są niewiadome.

— Sir Henry Pottinger jest zawsze w Hongkong gdzie czeka na posiłki dla ciągnięcia na Pekin.

— Vice-dowódzca wyprawy Chińskiej jenerał-major Lord Saltoun przybył do Singapore na okręcie wojennym *Belleisle* eskortowanym przez trzy fregaty, wiozące świeże oddziały wojska.

— Chińczycy usiłovali podpalić okręty angielskie, ale ich zamiar został odwrócony w porę.

— *Bombay Courier* z d. 19 Lipca ogłasza następane wiadomości z wyspy Amoy: «Miało Ning Po spalone zostało przez anglików za pomocą bomb. Potwierdza się wiadomość o wzięciu Hung-Chow-Foo, stolicy Chekeang. Byłby to największy cios zadany dotąd Chińczykom i jeżeli wojska angielskie nie wejdą tego roku do Pekinu, należy wnosić że opanują wielki kanał Nankinu, stolicy dynastyi, Keangning stolicę prowincyi Keanguam i Fuchow Foo, stolicę prowincyi Fokien. Prócz iż tym sposobem najcenniejsze kraje Chińskie będą w ręku anglików, nadto prowincye północne zostaną pozbawione wszelkiej kommuikacyi z resztą Państwa.

PORTUGALIA. Piszą z Lizbony, 22 Sierpnia: «18 b. m. fregata austriacka Bellona, dowodzona przez J. C. K. Wysokość Arcyksięcia Fryderyka, weszła do Tagu, gdzie była przyjęta ze wszelkiemi honorami. Arcyksiążę udał się ztamtąd do Cintra i był przyjęty przez Królowę Donę Maryą, której jest kuzynem.

Paryż 3 Września. Umarł w Lyonie znany malarz Flandrin, w wieku 36 lat.

— Donoszą z nad Pyreneów że tam przybyła kompa-

nija budownicza dla wystawienia twierdzy na skale panującej po nad wąwozem Portalet. Jest to stanowisko niepodobne do wzięcia i w razie wojny garstka załogi uczyniłaby niepodobnym przejście tamtędy całej nieprzyjacielskiej armii.

— Piszą z Tulonu 29 Sierpnia: «Fregata Amerykańska *Congres* od 60 dział przybyła dziś do Mahon, a za nią wkrótce miał przybyć okręt liniowy, tak iż eskadra Stanów Zjednoczonych na śródziemnym morzu składa się z 2 okrętów, 2 fregat i 2 korwet. Kommodor amerykański posłał do Cesarza Maroku oficera ale ten dotąd pod różnemi pozorami nie był przyjęty. Dowiemy się zapewne wkrótce że okręty Stanów zbombardowały Tanger, dla pomśzczenia się krzywdy swego konsula.»

— Ukończone zostało śledztwo o nieszczęśliwym wypadku zdarzonym 8 Maja na drodze żelaznej Wersalskiej prowadzone przed Sędzię śledczego P. Demortiers Deterville. Zarząd drogi odesłany został przed sąd policyjny pod oskarżeniem zadania śmierci i ran przez nieostrożność.

Madryt 27 Sierpnia. Gazeta *Eco del Comercio* kupiona została za 500,000 realów przez kasyera infanta don Francisco a Paulo.

Drezno 4 Września. Pożar lasu na granicy Saxonii i Czech nie ustaje i już zniszczył przeszło 500 arpens (prawie 250 dziesięcin;) dotąd niezdolono opanować ognia mimo to iż nad tem pracuje dziennie 1000 ludzi.

STANY ZJEDNOCZONE. Donoszą z Filadelfii pod d. 8 Sierpnia, że tam w d. 1 i następnych zaszły krwawe rozruchy z powodu processyi odbytej po ulicach przez negrów i ludzi kolorowych na pamiątkę wyzwolenia niewolników w Antillach angielskich. Pospólstwo, przeciwne temu wyzwoleniu napadło na processją, poszarpało jej chorągwie, ścigało uciekających do domów, w których okna i drzwi zostały wysadzone. Gdy jeden człowiek kolorowy wystrzełił do kilku zgromadzonych dzieci, rzeź stała się prawie powszechną. Zewsząd rozległy się wystrzały i zobustron niemało ludzi raniono. Wieczorem tegoż dnia lud spalił kościół szczególnie poświęcony dla negrów. Nazajutrz też sceny ponowiły się. Wieczorem dopiero milicya wystąpiła zbrojnie, pohamowała rozruchy i 40 burzycieli uwięziła. Około 20 negrów utracili życie lub odnieśli rany.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

W. BRITANIA. Gazety Londyńskie donoszą że Królowa wysiadła na ląd 2 b. m. i udała się do zamku Dalkeith, własności księcia Buccleugh. Gdy wylądowanie to nastąpiło dwiema godzinami wcześniej niż się spodziewano, adresa przygotowane nie zostały Królowej złożone i zbudowane na jej przejazd amfiteatru pozostały próżne.

Paryż 5 Września. Twierdzą że PP. Wiktor Hugo i Kazimierz Delavigne będą w liczbie parów, których Król ma wkrótce mianować— Maltańskie gazety donoszą że kon-

sul francuzki w Tripoli (Syryi) równie jak inni czterej francuzi zostali zabici przez Arnautów. Gazety zaś Paryskie twierdzą że rzecz idzie tylko o jednego młodego aspiranta marynarki, który w rzeczy samej został zelżony w Tripoli.
(*Journ. de S. P. Psz. Poln.*)

KRYTYKA.

SŁOWO O CELU SZTUKI.

(Z powodu krytyki Pana *Micros*) (*).

Dowcipna krytyka P. *Micros* na powieści *Morena* podobiała się tu. Dowcip istotnie tak jeszcze jest rzeczą rzadką w naszej literaturze. Być może iż krytyka P. *Micros* równie ma za zasadę prawdę jak dowcip; z natury głosu naszego nie mamy nawet prawa chcieć sądzić o tém.

Niezamierzamy też wcale bronić powieści *Morena* ze strony ich wykładu;— ku temu nie mamy prawa tym więcej. Przedmiot ten nadto mało może podlegać, mniemamy, rzeczywistości sądu. Wiek, pleć, stan, czas, różne mają w tym względzie chęci i różne zdania. Smak i sąd Pana *Micros* być może iż jest, lub też stanie się, smakiem i sądem większości.

Ale mówiąc o powieściach tych, które być może nie spólnego nie mają prosto ze sztuką, P. *Micros* napadł na sztukę. P. *Micros*, ile przypominamy to sobie, dowiódł niegdyś rozwiniętych (i rozwiniętych daleko) pojęć duchowych, dla czegoż więc napadł na sztukę?

Uprawę sztuki nazwał P. *Micros* fałszem i zbrodnią. — Powieści które wydaliśmy jeżeli nie sztukę, mają za cel, (tak przynajmniej sądziliśmy) źródło jej, *życie duchowe*; uniewinniamy się więc wyznając co sądzimy o celu *Myśli* albo jej *formy* (sztuki), i o związku ich z *Prawdą*.

Kształcenie i rozwijanie władz myśli, ze strony nas, istot światowych, nie jest, sądzimy, zbrodnią. Świat nasz nie jest światem przypadku, bieg jego biegiem bezładu. Z duchem i myślą *żywą* wśród istot ziemskich, nie możemy utrzymywać je martwe, na wzór tych istot. Myśl ludzka, to narzędzie Woli, zmian, biegu, losów, wypadków, przybliżeń się ich do celu. Bieg bowiem raz poczęty nie może być biegiem bez celu (**). Mimo klęski, drogi ujemne; jest jedna Droga Wielka którą dieg idzie — podstawą tej drogi jest — *Prawda* (**), jej celem — szerzenie się *Prawdy*. — Nie jesteśmy na ziemi — dziećmi i widzimy jej losy przed sobą. — Spoglądamy np. na stan *duśzny* pośród ludzkości, los *Wiary Prawej* i porównujemy granice jej pośród wieków. — W jednym i tymże kierunku postępują (iść

(*) Wydawca Tygodnika komunikował niniejszy artykuł Panu *Micros* i odebrał od niego odpowiedź którą tu poniżej umieszczam.

(**) Otóż tu właśnie zrobimy uwagę. Bieg może być bez celu. Można w kołko chodzić wyobrażając sobie że się idzie na przód.
(*Micros*).

(***) Niezawsze.

(*Micros*).

nawet *muszą*) inne pierwiastki ludzkości, a wśród tych głównie zapewne związanym jest z losem dusznym duch czyli *myśl*, posuwanie, kształcenie myśli jest oddalaniem od zmysłów, od władzy, a przybliżeniem stopniowem do władzy Wiary. *Cześći uprawę sztuki istotnie za szczegól nader dodatni na drodze ogólnej Prawdy, uważamy.* Dowód niezupełnej bezzasadności mniemania tego, mamy przed sobą, w dziejach. Strzeżemy się abyśmy nie położyli za dowód czegoś *nowego* (albo jak mówi P. Micros nadzwyczajnego) i dla tego, przytaczamy go z *dziejów*.

Niewiara albo fałsz duszny obudzona wśród wieków dawnych, prosto zmysłowych, przetrwała wieki; — obudzona wśród wieków dalszych, wieków już pewnych wzrostów moralnych, była przedmiotem walki; — obudzona w wieku ostatnim przed nami, w wieku wysokiego i szerokiego rozwinienia władz myśli, nie mogła przetrwać lat kilku.

Wydawca Moreny.

Warszawa
6 Września 1842 r.

ODPOWIEDŹ NA ARTYKUŁ POPRZEDZAJĄCY.

Quod scripsi, scripsi.

Pilatus Pontius.

Prawdziwie zasmucającą jest rzeczą nie być zrozumianym w tém co się napisało; i nie wiem dla czego mnie mianowicie to się zdarza, mnie, który jedynie dążę do jasności i tej zalecie przynoszę na ofiarę wszelkie błyskotki stylu. I jabyłem mógł pisać szumnie, kwiecisto, zawieszisto, bo to łatwiej niż się pewnym pisarzom zdaje — ale nie robię tego nigdy i w wykładzie myśli mojej staram się trzymać największej prostoty. Za cóż więc nie bywam rozumiany?

I tak, autor powyższego artykułu, Wydawca Moreny, powiada, że w ocenieniu tego zbiorku Micros *napadł na sztukę*. (!)

Nigdy ta myśl bluźniercza nie przeszła mi przez głowę, ani wylała się z mego pióra. Gdybym kiedykolwiek *napadł na sztukę*, pozwalał całej powszechności uważać mię za ostatniego barbarzyńca, gorszego od Kalifa Omara.

Lecz dopokąd tego nie zrobiłem, nikomu nie wolno przypisywać mi myśli, od których daleki jestem.

Odwołuję się w tém do artykułu mojego o tej nieszczęśliwej Morenie. (Tygodnik, № 60.) Tam wyraźnie powiedziałem: (str. 329.) «kochajmy sztukę, uprawujmy ją, ale «chronimy się przesady. Naszém zdaniem, robić z artysty «jakiś typ modny dramatu lub romansu, jest to samę «sztukę sprowadzać na stopę mody, a przeto ją profanować.»

I tak, kiedy ja mówię: «Kochajmy sztukę, uprawujmy ją,» Wydawca Moreny mówi że «*napadam na sztukę*.»!! Tylko przy budowaniu Wieży Babilońskiej mógł się zdarzyć podobny przypadek; tam tylko słowa brane były w odwrotném znaczeniu.

Zkądże jednak powziął myśl swoją Wydawca Moreny? — z niedokładnego rozważenia słów moich. Gdyby był sobie zadał tę pracę, (jeżeli to pracą nazwać można,) postrzegłby że ja powstaję nie na Sztukę, ale na *nadużycie wyrazu*, nie na rzecz samę, ale na *urojenie*, na jakieś widmo, co podobne do *Fata Morgana*, ukazuje wędrowcowi zdaleka rzeki, jeziora, miasta, ale tylko ludzi go bezczelnie i z drogi w głębszy step wprowadza. Bo niema tak zdrowego pojęcia któreby *nadużyć*, ani tak świętej rzeczy którejby *sprofanować* niemożna.

Nad tém to *nadużyciem* i *sprofanowaniem* pracuje bez przerwy odwieczny nieprzyjaciel Prawdy i Dobra, a czerpie ku temu materiał z własnej mowy naszej. Bierze jakieś słowo, mające pewne przyjęte znaczenie, zawierające pewne zdrowe pojęcie; to znaczenie i pojęcie wydyma lub ścieśnia do nadprzyrodzonych wymiarów i tak skoszlawione puszcza w obieg do użycia niegłęboko myślących. Z tych to zepsutych słów wyrabiają się całe wyznania wiary, całe sfery życia mnóstwa ludzi, powstają nowe urojone cnoty, urojone obowiązki, a zaniedbują się prawdziwe i fałsz tryumfuje i natrzasa się widząc jak sami siebie własną mową naszą trujemy. Jest to robota piekielna i temu komu jest widzialną, przerażeniem i smutkiem serce ściska. Ale tego niedość; widzenie to wkłada na sumiennego człowieka konieczny obowiązek wyświecania fałszu i sprowadzania słów do ich prawego znaczenia. Tymczasem, skutkiem tej roboty jest, że nie niemasz rzadszego ani trudniejszego dla człowieka, jak rozumieć własne swoje słowa; i pewną jest rzeczą że gdyby ludzie doskonale umieli języki którymi mówią, niebyłoby błędów, Fałszuby nie było na ziemi.

Jest to przedmiot tak ważny i tak obszerny iż rozwinięcie jego niezmiernie dalekoby nas zaprowadziło; skracamy więc jak możemy wykład naszych myśli.

I tak, ten, którego jest interesem wikłać nasze pojęcia, mącić smak, odciągać od prawdziwego celu życia, wyrabia z mowy naszej pojęcia fałszywe, i od czasu do czasu puszcza je na nasz świat pod powabną maskarą, aby stanowiły o powszechnej myśli, aby nam podawały gotowy już tak nazwany *Duch czasu*.

Ale wiedzieć należy, że Fałsz krążący po ziemi ma w samym sobie zaród śmierci, a przeto i kombinacje jego z naszą mową, inaczej, kłamliwe pojęcia któremi nas tumani, są śmiertelne. Nabroiwszy szkód niezliczonych, taki potwór zdycha i ustępuje miejsca nowemu, już utrzymanemu w pogotowiu. *Duch czasu*, moda myśli, zmienia się ustawnie; czyż to samo niedowodzi, że Prawdą nie jest, bo Prawda jast niezmienna, niewzruszona.

Spyta kto może co jest szkodliwego w tych przemijających złudzeniach? wszak mogą być niektóre *niewinne*?

Szkody ich są wielorakie i bardzo ciężkie; niemasz fałszu, złudzenia, urojenia, któreby było niewinne. Rodzaj ludzki przeznaczony jest do stopniowego kształcenia się

aż stanie na kresie zamierzonego mu na tej ziemi stopnia udoskonalenia; w tej chwili ma wiele jeszcze przed sobą drogi do przebycia. Kształcić się zaś może nie inaczej jak wykonywając przepisane sobie stałe, niewzruszone prawo, pełniąc obowiązki *istotne*, oczyszczając pojęcia swoje od wszelkich obcych mętów, kierując myśli i dążenia do jednego, wyższego celu, rozwijając podług zasad tegoż prawa, uczucia *prawdziwe*, dane sobie, nie *zrobione*.

Otoż szkodliwość urojeń w tém się zawiera, że one tworząc dla ludzi sfery fałszywych pojęć i fałszywych uczuć, zaspokajają niemi wrodzoną działalność człowieka, małpują postęp, nadają mu chybnę dążenia i tém samem odciągają z jedynej drogi prawdziwego postępu; bo ten w dwóch różnych kierunkach iść nie może. Kiedy życie ledwo wystarcza na ukształcenie myśli w krainie wiekuistej Prawdy, na wypełnienie koniecznych obowiązków, człowiek tak uwiedziony marnotrawi je na pełnieniu cnot urojonych, podstawionych mu przez nadużycie wyrazu, przez jakiś zręcznie ukuty frazes. Szkoda okropna, niepowetowana, kiedy się pomyśli, że życie jest tylko podróżą i że droga do celu jest tylko *jedna*.

W dalszém rozwinięciu. Na drodze Prawdy, na drodze prawa, człowiek spotyka rozkosze i cierpienie; jedne i drugie wypływające ze sfery uczuć prawdziwych, pierwiastkowych, *danych* mu jako środki osiągnięcia celu; rozkosze te są godziwe i trwałe, a cierpienia płodne, mające wydać najpiękniejszy owoc.

Człowiek goszczący w urojonej sferze i postępujący manowcami fałszu, ma także swoje rozkosze i boleści; ale pierwsze są nietrwałe, znikliwe, albo niegodziwe, a drugie nieplodne, stracone, daremne. Pojęcia więc fałszywe mają i tę jeszcze szkodliwość, że pomnażają bardzo znacznie masę nieszczęścia na ziemi cierpieniami na nic nieprzydatnymi, owszem często zgubnymi, a zamiast prawdziwej, trwałej osłody życia, dają bańki mydlane.

Takie jest w najbardziej skróconym rysie określenie zła, jakiego są źródłem fałszywe pojęcia, nadużyciem wyrazów krzewione. Niekażdy może temu uwierzyć, lub o przesadę nas obwinić—tak jest jednak w rzeczy samej.

W ostatnich peryodach te nieziemskie wyroby zjawiają się naprzód na Zachodzie, z kąd się w powszechny dostają obieg. Niemalósmy już ich przeżyli i da Bóg jeszcze przeżyjemy. Pojęcie z tej kategorii teraz dające barwę *Duchowi Czasu*, jest *Sztuka, artysta, artystyczność, i t. d.*

Sztuka, jest władza prawie twórcza, reprodukcji natury, lub wcielania pomysłów i uczuć ludzkich w materialne formy. Sztuka jest szlachetną wynikłością ogólnego ukształcenia, kwiatem cywilizacji; żeby się zjawić, potrzebuje wielkiej masy rzetelnej oświaty, wzniosłości powszechnego myślenia; jako *kwiat*, może następować tylko po dokonaniu innych warunków organizacji roślinnej. W takim dopiero ogólném usposobieniu zjawiają się, zawsze niezmiernie rzadko, ludzie, wyrażający sobą Sztukę, podda-

jący ją niejako pod pojęcie ogółu, częstokroć jakby wieszczym duchem wyprzedzający to usposobienie. I to są Sztukmistrze, Artyści. Sztuka więc jest rzeczą świętą, najwyższego godną poszanowania; przybytek jej jest prawdziwą świątynią, do której nic skalanego nie wchodzi; głównym warunkiem jej jest *Czystość*.

Teraz, cóż się dzieje we Francyi?

Kraj ten jest dziś pod wpływem usposobienia najmniej artystycznego, owszem najbardziej przeciwnego Sztuce; *Interes osobisty* pochłonał wszystko. Prawdziwą Bibliotekę, Pinakotekę, Glyptotekę Francyi, jest *Bursa*; najbardziej artystycznymi płodami, *renty* 3 i 5-cio procentowe. Trzebaż żeby wśród tego odemtu *któs* podszepnął francuzom że jest w ludzkim świecie pojęcie *Sztuki*. Rzucili się więc obces na to pojęcie, uchwycili się go jako deski, ratujące w potopie egoizmu, i nuż je po swojemu stosować. Nastała *Moda* na artystowstwo. Tysiące ludzi wmówiło sobie, (jak powiedziałem w Tygodniku) że kochają sztukę, że ją rozumieją; jęły wychodzić peryodyczne ramoty, wyłącznie Sztuce poświęcone, ale przesiękłe duchem partyi, (jak gdyby mogły być w Sztuce partye!) poformowało się mnóstwo pracowni artystowskich (ateliers) a w nich sposób życia cyniczny, nazwał się *życiem artystowskim*. Mniemanym charakter *artysty* wystąpił w dramatach i romanсах tak dalece, że się z nim dziś rozminąć w literaturze francuzkiej niepodobna, *i t. d.*

P. Wydawca Moreny ma to usposobienie za dobre, a ja mam je za bardzo złe, a to dla tego, że jest nieszczerze, nienaturalne, wmówione, urojone; jedném słowem że nie jest wynikiłością potrzeby w narodzie, ale tylko *modą*.

A co z tego wypada że Sztuka stała się modą? Wypada że jak każda moda, wkrótce pójdzie w pogardę i pośmiewisko, narówni z pudrem, muszkami i rogówkami. Trzymam zakład z P. Wydawcą Moreny, że za lat pięć najdalej, nieposłyszysz we Francyi tego słowa *Art, artiste, etc.* będzie natomiast co innego. Zagorzalstwo przejdzie, właśnie dla tego że jest zagorzalstwem.

Robić ze sztuki modę, jest to, powtarzam, profanować rzecz świętą, i, ostrzegam: nie przejmujemy tej mody, zostawmy Sztukę sobie samej, ma ona aż nadto własnej siły, do objawienia się kiedy i gdzie należy. Sztuka mieszka w świątyni, niepoświęconym zamkniętej, wybranym tylko dostępczej, artystowstwo jest rodzajem kapłaństwa; nie ciągnijmy po straganach posagu Bogini i nie mnożmy do nieskończoności jej ofiarników, bo to jest świętokradztwo.

Widzi więc P. Wydawca Moreny, że nie na Sztukę, ale na nadużycie pojęcia o niej powstał *Micros*.

ROZMAITOŚCI.

O KRYTYCE I KRYTYKACH.

Niegdyś Apelles obrazyswoje na publiczny stawił widok, aby każdy z przechodzących dostrzeżone w nich odkrywał wady, bo Apelles sąd wielu przenosił nad własny; byli znawcy, co właściwie sądzili, o uchybieniach czy niedostatkach roboty, był szewc co chciał także pokazać, że coś rozumie, ale go malarz odprawił wyrazem: *ne sutor ultra crepidam*. Podobnie teraz się dzieje z umysłowemi produkcjami. Są prawdziwi znawcy, lecz są i szewcy, co sobie przyswajają miano krytyków. Uchowaj nas Boże od takich znawców.

W obecnym ruchu pismienictwa i szlachetnym, do prac naukowych, popędzie, kiedy, jakby cudem jakim, ziarna umysłowego życia schodzą, krzewią się i najpiękniejsze rokują nadzieje, krytyka także, której, w blizkim jeszcze czasie, niemielišmy prawie, pracuje i objawia swe zdania. Jest to znak wielkiego postępu na drodze pojęć estetycznych: życzyć tylko należy, żeby krytyka nasza powszechniejszą jeszcze była, żebyśmy silni duchem, nieposilonych i czczych produktów ducha nie przyjmowali, anatematyzując je i wywołując z obiegu. Bo rzecz widoczna, żeśmy jeszcze do tego nie przyszli. Różnego rodzaju przekładów i niby oryginałów, (oryginałów rzeczywiście, ale takich jak się to mówi o niektórych ludziach) mnóstwo corok wychodzi w samym Wilnie (a), o których nigdzie jednego słowa nie rzeczone, które, wymknąwszy się krytyce, swobodnie, z pretensją do rozumu, wędrują po świecie, wyludniają grosze, i nawet w niejednej bibliotece, obok znakomitych imion, zajmują miejsce. Bezwątpienia podobne dzieła niegodne krytycznego rozbioru, lecz objawienie zdania o nich w kilku wierszach, chociażby w kilku wyrazach tylko, byłoby nader pożądane, bo niejedyn nieznaną wartość dzieła, zwabiony tytułem, płaci za smiecie, i musi potem żałować tego niepotrzebnego wydatku, który, na pisma treści pożywnej wyłożony, stałby się nader pożytecznym.

Przeciwnie znowu, ważne, piętnem wysokiego talentu oznaczone, genialne utwory, jak tylko się ukażą światu, powitane zwykle bywają głosem krytyki. Co to za smutne położenie biednego autora! Urodził się on z myślą wielką z czuciem silnem, które, jak wezbrana rzeka, nie mogąc się w nim utrzymać, wylały się na papier. Kształcił on i

(a) Mówi się tu tylko o książkach, które z drukarni żydowskich wychodzą. Zawadzkiego bowiem i Glücksberga drukarnie na własny koszt nie przyjmują całkiem proletarnych płodów, a są znowu za drogie. Żydzi więc zwyczajnie drukują je wprawdzie na okropnej bibule, typami starymi, ale za to niedrogo. Chociaż czasem i tu nich wychodzą dobrej noty pisma, jak np. Chaos, Szczypta kadzidla, mające się wkrótce w nowem ukazać wydaniu.

ubierał tę myśl troskliwie, chodził z nią w towarzystwie z czuciem po nieznanych morzach imaginacyi, i tam niejedną nową odkrył ziemię, nie jedną odkrytą dawno, a zaniedbaną, i opuszczoną, odzyskał i urządził; po wielu na reszcie trudach, probach, upokorzeniach, zdobył łaskę xięgarza, który wędrowkę myśli jego ukazał światu, nie żałując jej żółtej okładki, ni białego welinn. Aż tu zaraz *venenatis sagittis* spotyka go falanga krytyków, którzy, darować mu nie mogą, że nie uderzywszy im wprzody czołem, miał śmiałość w granicę literatury wkroczyć.

Możemy się jednak pochłubić posiadaniem kilku krytyków, którzy powołanie swoje znają dobrze, i umieją mu chlubnie odpowiadać. Na ich czele stoi Michał Grabowski. Szczególnym zdrowej krytyki obdarzon, że tak wyrażę, instynktem, wszechstronnie rzeczy widzący, głęboki myśliciel, uczony znawca sztuki, z wyższego stanowiska zaczęwszy krytyczny zawód, postępuje w nim wielkim krokiem, zgoła niemierzonym na stopę la Harpa, ani nawet S. Beuv'a. Opatrzony dostatecznym zapasem wiadomości, próżen zawiści i względów na osoby, produkcye ich ma jedynie na celu, których niekorzystną odkrywając stronę, dobrą też wyświecić się stara. Nie slizga się on po powierzchni dzieła, lecz wnika wewnątrz, bada cały systemat ducha kreacyi. Tacy krytycy są dobroczyńcami literatury, której największą wyrządzają przysługę, oceniając jej płody sprawiedliwie i bezstronnie. Z łagodnością gołębia, z roztropnością węża, wskazują błędne szlaki którymi w produkcjach swoich postępował pisarz, bądź to przez nieznaną estetycznych zasad, bądź z niedostatku naturalnego usposobienia, i użyczają mu zbawionych rad, nie w dydaktycznym tonie, lecz językiem miłości dobra ogólnego.

Gdyby taką była każda nasza krytyka! lecz krytyk, którą posiadamy w niektórych pismach czasowych, nieżywiona duchem współbratniego dobra, nosząca wyraźnie cechy niechęci, złośliwa, i duchem koteryi wprawiona w fermentacyą, zamiast stać się użyteczną, zrządza szkody, bo oszukuje powszechność, narzucając jej błędne o dziełach geniuszu zdanie, i często wstrzymując w zaczętych zawodzie jeszcze silny i nierozwinięty talent, bo silne duchem, potężne dowcipy, więcej się radzą swojej chwały i potomości, jak efemerycznej nagany, i biegną, niczem niewstrzymane w szlachetnym zawodzie, jak bystry potok, co po skałach i rafach wspaniale toczy nurty.

(Dok. nast.)